

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak przezimowały Stajnie: „Bobownia” i Tuńskiego?

Stajnie „Bobownia” i Tuńskiego przezimowały na prowincji bardzo dobrze. Skład 16 koni, 12 starszych i cztery dwulatki.

Ze starszym „Dam”, koń z a-bonamentem na „Handicap Otwarcia” dla starszych koni, był już próbowany przed dwoma laty przez stajnię na płoty. Jednak nie okazał wybitnego talentu i został wycofany do wyścigów płaskich. Dalej „Jeannette III” kupiona w zeszłym roku po sezonie jesienno-odstajni Dydyńskiego, przerzuciła się z płaskiej kariery na plotową. Ze swej strony dziwny się bardzo, iż poprzedni jej właściciel, posiadający stado, pozbył się klaczy z pierwszorzędną karierą, która exierieurem swym wskazywała, że może być bardzo dobrą matką.

„Szaman” bardzo mierny koń, również i w tym roku nie rokuje wielkich nadziei. „Le Palikare” okazał się wybitnym plotowcem, wygrywając w ub. roku wcale pokazną sumę 22.360 zł. W tym sezonie będzie miał daleko trudniejsze pole do popisu, jest bowiem tak zagrany w plotach, że prawdopodobnie zmuszony będzie wrócić do płaskich wyścigów. Poza „handicapami” ma on tylko jeden wyścig plotowy (7.000 zł.) i o ile ten wygra, to w następnym wyścigu plotowym, wart. 5.000 zł., musiałby biegać z 5-kilogramową nadwagą. Następnie „Princessa” przez zimę się znacznie poprawiła, a ponieważ znajduje się w roku ob-

nym w V kategorii, zatem należy się spodziewać, że zwyciężyć jej trudno nie będzie, bowiem klacz ta umie galopować. „Helios”, półbrat „Hela”, w wieku 2-letnim nie wykazał całkowicie swoich zdolności, jednakowoż po „Alarie Victor” nie „Fils du Vent” zatem nie należy się spodziewać w przybliżeniu takiej kariery jaką miał „Hel”. „Kalif” w ubiegłym sezonie również biegł słabo, jak wogóle konie z ostatnich dwóch lat hodowli p. M. Róga. Przez zimę zmędział, rozrósł się i powinien w tym roku się zrehabilitować. „Latający Holender” startował 2-letkiem dwa razy nie nie wygrywając. „Numer II-gi”, syn dobrej „Simplicite”, półbrat Jasiółdy, zapowiada się bardzo dobrze. „Garuffa” znacznie zyskała i powinna być użyteczna dla stajni. „Bataljanka”, córka Bataglij 2-latkiem wskutek choroby nie była eksploatowana. Prawdopodobnie ujrzymy ją na starcie w pierwszych dniach maja w gonitwie przeznaczonych dla debiutujących 3-latków.

Z czterech 2-latków na czoło stawki wybija się cyn doskonalą znanej u nas na torze „Newy”, która w płaskich, a szczególnie w plotowych wyścigach wybitnie się wyróżniała. Dalej duży, rośli „Le Palatine”, rodzonego brata płociarza „Le Palikare”, podobny jak kropła wody do swego starszego brata, i pierwsze potomstwo po „Piracie”.

piękny w typie wyścigowym „Eleazar” i szczupła „Loreley”.

Wogóle konie tej stajni z wiosną ub. roku wszystkie kaszlały, czemu należy tłumaczyć dość mi-

zerne performances. Trenerem stajni jest Włosek, jeździć zaś będzie jeden z nowosproszonych z Budapesztu węgierskich żokiej.

Dziwy sił nadprzyrodzonych Nieznana moc przeniosła kobietę

Naogół świat zjawisk nadprzyrodzonych zasypuje zwykłych żyjących śmiertelników objawami, które budzą w nich grozę i przerażenie. Poprostu strach. Ale system ten nie jest bezwzględnie regułą, gdyż mieszkańcy tamtego, tajemniczego świata, potrafią pozostawać sobie od czasu do czasu na figle i żarty. Tak nadprzyrodzony i niesamowity żart miał właśnie miejsce niedawno w pewnej miejscowości na południu Francji.

FIGLE Z UPRZĘŻĄ

Otóż miejscowy piekarnik, jak zwykle wyruszył z rana ze swoim wózkiem wypełnionym pieczywem, aby objechać całą osadę i dostarczyć pieczywa wszystkim swoim klientom. Wtem zobaczył ze zdumieniem, że rozwiązują się rzemieńce upręży na jego szkapie. Zdziwiony — podniósł czołpę i przysiadł i zawiązał i pozapinał bardzo starannie. Ale jakież niesłychanie przestraszył się — kiedy uprząż rozwiązała się ponownie i opadła na ziemię.

Wieżniak cierpliwie jeszcze raz poprawił uprząż, ale nie na wiele to się zdało, gdyż po chwili niesamowity figiel powtórzył się. Na drodze gromadzili się przechodnie, przyglądając się niezwykłemu zjawisku, kiedy jakaś niewidzialna dłoń zdawała się rozpinąć sprzączki upręży i koń stawał, czekając aż go właściciel nanowozu zaprzęgnie. To powtórzyło się 13 razy. Jak donosi miejscowy dziennik „La Provence”, wykluczona jest mistyfikacja lub halucynacja, gdyż przy niezwykłym zjawisku asystowało 12-tu świadków.

TELEKINETYKA

Nie jest to fakt odesobniony, że mieszkańcy świata niedostępnego naszym zmysłom, zajmują się nie raz chętnie rzeczami blahami. Do tego typu zjawisk należy zaliczyć wszelkie przejawy określone mianem telekinetyki — poruszania

martwych przedmiotów i przenoszenia ich z miejsca na miejsce bez użycia siły fizycznej osób żyjących. Niejednokrotnie tacy znawcy okultyzmu, jak Rudischneider oraz dr. Osty skonstatowali przenoszenie przedmiotów oraz np. wydobywanie się dźwięków z instrumentów niedotkniętych ręką ludzką. Najczęściej doświadczeniem są t. zw. aporty. Tego rodzaju doświadczenie przeprowadził Rudischneider, znakomite medium, które w transie przemawia jako istota z tamtego świata, nazywająca się Olga. Podczas jednego z takich doświadczeń umieszczono w pokoju, w którym odbywał się seans, świecę różną, złożoną chusteczkę do nosa i harmonijkę. Kiedy medium skoncentrowało swoje siły — przyczem prowadzona była bardzo ścisła kontrola jego ruchów — okazało się, że róża znalazła się na podłodze w odległości trzech i pół metra od miejsca, na którym leżała, harmonijka została przeniesiona na inny stół, a złożona chusteczka znalazła się w sąsiednim pokoju i to związana. Co ciekawsze, nad serwetą, która przykrywała stół, na którym złożono te przedmioty, unosił się jakby mały obłoczek pary.

APORT SŁOJU

Jeszcze ciekawszy przykład przenoszenia z miejsca na miejsce przytacza znany uczony szwedzki

Wybuch zapalnika granatu

Jedno dziecko zabite, dwoje rannych

STANISŁAWÓW, 17. 4. — Niezwykle tragiczny wypadek zdarzył się na ul. Rzeźnianej w pobliżu Błonia, na którym odbywały się ćwiczenia wojskowe. Bawiło się tam troje dzieci: 12-letni Gustaw Kowalczyk, 6-letni Franciszek Glaser i jego 3-letnia sio-

stryczka, Janinka. Któreś z dzieci znalazło zapalnik granatu, który w pewnej chwili eksplodował. Dwaj chłopcy zostali ciężko ranni, Janinka zaś lekko. Po przewiezieniu do szpitala Kowalczyk zmarł, Glaser i jego siostrzyczka mają się lepiej.

ły bardzo szczerze zamknięte. Uczni twierdzą, że możliwy jest fakt dematerializacji przedmiotów martwych. Ale jakżeż wobec tego wytłumaczyć dematerializację istot żywych, w tym wypadku np. boże krówki, a następnie dematerializację ich? Czy możliwe jest rozłożenie istot żywych na molekuly bez zniweczenia ich tywności?

PRZENIESIONA KOBIETA

Ale najciekawszym chyba objawem był fakt przeniesienia kobiety z jednej miejscowości od drugiej odległej o kilkaset kilometrów. Było to podczas seansu, kiedy objawił się słynny duch Katie King. Obecni na seansie zażądali przeniesienia medium p. Guppy, która w tym momencie znajdowała się w zupełnie innej miejscowości. Był to poprostu żart. Ale coż się okazało? Po chwili na stół, który otaczali uczestnicy seansu, zdawałoby się, spadła w sposób zupełnie niewidoczny uspiona p. Guppy. Trzeba wziąć to pod uwagę, że okno i drzwi w pokoju były zamknięte i że wykluczona była możliwość oszustwa.

CZY MOŻLIWA JEST DEMATERIALIZACJA ISTOT ŻYWYCH

A coż można powiedzieć o przedziwnym wypadku, jaki miał miejsce podczas seansu z p. Guppy. Jeden z obecnych zażądał od ducha przyniesienia kawałka ziemi ze świeżą trawą. Po chwili uczuł ciężar jakiś na kolanach i kiedy zapalono światło, skonstatowano, że był to rzeczywiście kawałek ziemi pokrytej świeżą trawą, wśród której poruszały się żywe boże krówki.

Jakżeż wytłumaczyć to przedziwne zjawisko, jeśli stwierdzono, że wszystkie drzwi i okna by-

Przekupstwa niemieckie na Śląsku rozbiły polską rodzinę

KATOWICE, 17. 4. — W miejscowości Ruda Śląska wydarzył się wypadek, który rzuca jaskrawe światło na kwestię przenoszenia dzieci ze szkół polskich do niemieckich.

Oto robotnik Urbańczyk, Polak, nie władający nawet językiem niemieckim, zmuszał swoje dzieci, by chodziły do szkoły nie-

mieckiej. Gdy dzieci się sprzeciwiały, Urbańczyk bił je i katował. Żona Urbańczyka wniosła z tego powodu skargę o rozwód i zwróciła się do urzędu gminnego z prośbą o zaopiekowanie się nią i dziećmi.

Jak się okazało, Urbańczyk został przekupiony i wciągnięty do „Jung Deutsche Partei”.

dwadzieścia kilometrów, — obliczała właśnie, — to przybędą na miejsce około godziny...

Urwała w pół zdania, bowiem w owym otworze, wywierconym w ścianie zachrobotało coś znowu i ostry, metaliczny głos zawołał po angielsku:

— Zapóźno, biała kobieto, z a p ó ź n o! — a potem zabrzmiął śmiech, w którym prócz szyderstwa nietrudno było wyczuć szatańską radość z dokonanego zła.

Po wczorajszym dobrym noclegu w Promie, Zosia spędziła znowu bezsenność. Ten przeklęty śmiech wżarł się jej w serce głęboko i przeraził ją narówni z niespodziewanym odkryciem, że ta jennicy przeciwnik jej podróży do Indji jest tak blisko, że już ją wytropił i kto wie, co jeszcze uczyni, byle obrzydzić jej pobyt w tych stronach. Ale czy tylko jej? Może również Jankowi, który po wysianiu depeszy do Kalkuty znowu umilkł.

— To jest nie do zniesienia! Jutro musi się wszystko wyjaśnić. Och, żeby już zaczęło świtać, — wzdychała, nie mogąc zasnąć. Wreszcie nastąpiło owo jutro, oczekiwane przez nią niecierpliwie, a pochmurne, brzydkie i smutne, jak wydarzenia, które rozebrały się i miały rozegrać się jeszcze w Yung-tan.

O świecie zaczęło mżyć, lecz po godzinie kapuśniaczek zmienił się w solidny deszcz. Małeńki baldachim tangi, czyli dorożki, mający osłaniać głowy pasażerów przed promieniami słońca, nie chronił przed słotą ani trochę. Zosia, przemokłszy rychło do suchej nitki, coraz tęskniej wyglądała kresu swojej długiej wędrówki przez lądy i morza, coraz częściej odwracała się (bowiem na jednosiedzeniowej tandzie jej miejsce znajdowało się styłu) i szukała wzrokiem farmy, lecz napróżno. Jak okiem sięgnąć, ciągnęły się pola, lub raczej małe półka ryżowe, niektóre napół zalane wodą, ale budynków nigdzie ani na lekarstwo. Teren podnosił się zwolna, wobec czego szkap uznawała za stosowne zmienić swój marny klusk na stateczny krok koni z zakładu pogrzebowego, aż wkońcu stanęła, energicznym rżeniem upomniała się o poranny obrok. Radzi nie radzi musieli zrobić nowy popas i to podczas rzęsiстого deszczu.

(D. c. n.).

Antoni Marczyński

33)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Chce podważyć rygiel okiennicy!

Uspokoila się jednak przypomniałszy sobie, że każda okiennica posiada oprócz dwóch rygli także potężną sztabę żelazną, biegnącą w połowie wysokości okna, poprzecznie do masywnych desek.

Lecz stukanie nie ustawało. Tajemniczy intruz dziobał drzewo jakimś żelazniem wciąż w tym samym punkcie, jak gdyby uparł się zrobić wyłom w ścianie, ponieważ drzwi i okna okazały się nie do zdobycia.

— Nic nie wskóra, — pocieszała się

Zauważyła już z wieczora, że ściany dak - bungalowu zbudowane są z belek grubych, jak udo atlety i to jej obecnie dodawało otuchy. Nie wiedziała natomiast jeszcze, jakie spustoszenie robią tutejsze mrówki, które potrafią najsolidniejszy kłoc drzewa przemienić w pustą, wydrążoną słup, o ściankach cienkich, jak tektura. Wiedział zato o tem człowiek usiłujący wtargnąć do jej pokoju i dlatego tak opukiwał ściany, dopóki nie znalazł wydrążonej belki; teraz zaś, przebiwszy z łatwością zewnętrzną warstwę drzewa, wygarniał syjące się zgóry próchno, aby dobrać się swobodnie do wewnętrznej ścianki „wypatroszonego” słupa.

Pomimo całego zaufania do odporności ścian budynku, Zosia postanowiła obudzić boya. Urzeczywistnienie tego zamiaru komplikowała nieco ta okoliczność, że taster dzwonka znajdował się tuż obok okna, pod którym odbywało się to denerwujące wiercenie drzewa, nie było jednak innego wyjścia. Rozchyliła więc moskitjerę, zsunęła się cichutecznie z łóżka i na palcach zaczęła iść w stronę źródła owych niesamowitych odgłosów.

Nagle rozległo się jeszcze jedno silne stuknięcie, potem szmer taki, jakby tynk spał się na podłogę, wreszcie szelest papierów na stoliku, od którego Zosia dzieliła w tym momencie najwyżej trzy kroki i na czarnym tle ściany wykwitła jasna plama wielkości dużej pomarańczy. Dziura! Tak, to refleks księżycowego światła wdarł się do ciemnego pokoju. Czyżby wąż? Nie, to... to ręka! Ciemna, wąska dłoń porwała jakiś przedmiot ze stołu, zniknęła, po chwili zjawiła się znowu, musnęła popielniczkę, suszkę, starą gazetę, aż wreszcie zatrzymała się przy wspaniałym już do koperty liście, pochwyliła go. List do Roberta!

— Niedoczekanie twoje! — krzyknęła Zosia, przyskoczyła do stolika jednym susem i bibularzem palnęła mocno w złodziejską dłoń. List ocalał.

Po jakimś setnym dzwonku nadszedł zaspany służący. Na widok dziury w ścianie, zbierał się, a potem z niepokojem ją wypyttywać, czy Zosi nie zginęło coś cennego, czy będzie żądała odszkodowania i t. p.

— Mnie nie zginęło nic, ale zajazd poniósł olbrzymią stratę, bo niefortunny włamywacz porwał kalamarz i pióro, — odparła zarłobliwie.

Przypuszczenie, iż tajemniczy jegomość jest tylko zwykłym złodziejaskim, poprawiło jej humor odrazu. Na pytanie służącego, czy nie lęka się i czy nie chce, by jej zmienił pokój, odpowiedziała przecząco.

— Nie opłaci się przenosić rzeczy i zakładać moskitjerę gdzie indziej na kilka godzin, — rzekła. — A ten drapichrust po nauczce, jaką dostał ode mnie, nie wróci tu już z pewnością. Liże sobie teraz stłuczoną łapę i zmyka, aż kurzy się za nim.

Już po chwili stwierdziła, że tamten ani jeszcze nie odszedł, ani nie jest pospolitym złodziejem.

Wydarzył się to podczas jej rozmowy ze służącym dak - bungalowu o dalszej drodze do Yung - tan.

— Jeśli do tej farmy jest stąd zaledwie trzynaście mil, czyli

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.6 (dział miejski i liter-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefon: Administracja i Zrząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.